

# JAN BŁOŃSKI

## Listy do Aleksandra Fiuta

\*

Moja znajomość z Janem Błońskim zaczęła się od połowy lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to z niekłamany zachwytem – myśląc po cichu, że „rzuca perły między wieprze” – słuchałem jego wykładów między innymi o Leśmianie i Thomasie Stearnsie Eliocie. Była to znajomość, która z czasem przerodziła się w głęboką zażyłość i serdeczną przyjaźń. Od jego wykładu w 1975 roku o *Biegunach polskiej poezji* rozpoczęła się moja największa przygoda intelektualna, czyli spotkanie z poezją Czesława Miłosza – ale i wcześniej Błoński udzielał mi bezcennych rad, całym sercem wspierał mnie w trudnych życiowo sytuacjach i życzliwie śledził oraz komentował moje teksty. Zaciągnąłem u niego dług wdzięczności nie do spłacenia.

W Krakowie spotykaliśmy się często, nieraz codziennie, korespondowaliśmy natomiast podczas jego czy moich pobytów za granicą. On od czasu do czasu wykladał literaturę na Uniwersytecie w Clermont-Ferrand, ja w latach 1976–1979 byłem lektorem języka polskiego na Uniwersytecie Lille III, zaś w latach 1981–1986 gościłem jako *visiting profesor* na amerykańskich uniwersytetach w Berkeley (Kalifornia), a następnie w Bloomington (Indiana). Z naszej wymiany listów z tego okresu, usuwając jedynie fragmenty dotyczące moich spraw nazbyt prywatnych, wybrałem te, które portretują Błońskiego jako znakomitego mistrza – wielkodusznie chowającego się w cień i dyskretnie, ale pewnie wspierającego czeladnika, który niezdarnie stawia w swoim fachu pierwsze kroki.

A.F.

[Nadruk]  
UNIVERSITÉ de CLERMONT  
U.E.R.  
FACULTÉ DES LETTRES  
ET SCIENCES HUMAINES  
29, boulevard Gergovia  
63037 CLERMONT FERRAND CEDEX  
Téléphone (73) 93.11.63

Clermont-Fd, 8 kwietnia [1975]

Drogi Panie Aleksandrze,

dziękuję za list i pamięć, bardzo to wielka radość czytywać tu krakowskie listy. Cieszę się, że przynajmniej z mieszkaniem poradził Pan sobie, ale na myślenie o innym też namawiam, chociaż zdaję sobie sprawę, jakie to trudne... Podejrzewam też po cichu, że Pana kiepskie nastroje bardziej w Panu siedzą niż w okolicznościach, ale może się mył, a poza tym i tak nie potrafię Panu pomóc... Niech Pan w każdym razie pośle poprawioną pracę<sup>1</sup> Głowińskiemu<sup>2</sup>, bo wydawniczo strasznie im się wszystko ślimaczy, brak miejsca itd. Zawsze bardziej się to będzie liczyć niż artykuł, a pieniędzy też w sumie więcej przyniesie i tańszym kosztem, bo gotowe. Co do Wyki, pisał do mnie też o tym Markiewicz, jest to i dla mnie trudna rzecz, takie wspomnienie. Napisałbym o Wyce jako pisarzu, tzn. nie tyle o jego stylu, umiejętnościach literackich itd., ale o postawie artystycznej wobec literatury. W tym duchu też odpowiedziałem Markiewiczowi<sup>3</sup>. Pana pomysł jest bardzo dobry i oryginalny, ale zdradny, bo oscylować może łatwo między patosem a dwuznacznością, w końcu wszyscy wiemy, że Wyka, jak my wszyscy, grał sobie pewną rolę i może nawet ją trochę inscenizował – nic to w gruncie rzeczy złego, powtarzam, wszyscy tak robimy, ale ująć to niełatwo bez ześlizgnięcia się w fałszywe tony. Niech Pan jednak spróbuje, bo warto, pomysł jest bardzo trafny,

---

<sup>1</sup> Mowa o mojej rozprawie doktorskiej, która została ogłoszona drukiem jako *Dowód nietożsamości. Proza Wilhelma Macha*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976.

<sup>2</sup> Michał Głowiński, profesor Instytutu Badań Literackich, był wówczas redaktorem naczelnym komitetu redakcyjnego serii *Rozprawy Literackie* w Komitecie Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk. W tej właśnie serii, pod numerem 16, ukazała się moja książka.

<sup>3</sup> Mowa o tekście *Obecność Wyki*, w: *Kazimierz Wyka: Charakterystyki, wspomnienia, bibliografia*, praca zbiorowa pod redakcją Henryka Markiewicza i Aleksandra Fiuta, Kraków 1978. Kazimierzowi Wyce, po jego śmierci, Jan Błoński poświęcił ponadto następujące teksty: *Kim byłbym bez nich?*, „Tygodnik Powszechny” 1975, nr 23; *Mistrz*, „Student” 1977, nr 1.

celny w głębszym sensie<sup>4</sup>. Pana prace terazniejsze<sup>5</sup> bardzo by się dobrze złożyły, gdyby istotnie ukazał się wybór wierszy Miłosza, na co się chyba istotnie zanosić; ale tak czy owak dają one wgląd w problematykę poezji, którą się Pan chyba niewiele dotąd zajmował? Co do Pana planów lektorskich<sup>7</sup>, niech Pan nie rozumie mego listu jako rady na „poczekanie na swoją kolej”, bo w końcu nie ma żadnego głębszego powodu, aby nie mógł Pan i teraz jechać, doktorat Pan zrobił itd.; ale to jest po prostu taka procedura, której nikt nie ominie, a Francuzi w żadnym wypadku. Jarzębski<sup>8</sup> pisał mi, że go wezwano na egzamin dla lektorów, który nie bardzo mu się udał, bo z nagłą zorganizowany; niech go Pan wypyta, jak to wyglądało, i w miarę czasu spokojnie się pouczy języka etc., czego na gwałt przecie zrobić nie można. A w każdym razie się przyda, jak nie na lektorat, to w ogóle.

Jeszcze raz dziękuję i ściskam dłoń serdecznie –

Jan Błoński

[Nadruk z godłem]  
UNIwersytet Jagielloński  
W KRAKOWIE

Kraków 30 sierpnia 1982

Drogi Olku,

przepraszam, że tyle miesięcy nie odpisywałem. Najpierw trudność fizyczna, brak czasu itd., a potem znużenie moim urzędowaniem<sup>9</sup> i zniechęcenie do słowa pisanego. Na szczęście Jurek<sup>10</sup> regularnie z Tobą korespondował, wiedziałeś więc, co się u nas dzieje, wiele się właściwie nie działo. Teraz, pod koniec wakacji – ale

---

<sup>4</sup> Wspomnieniu o Kazimierzowi Wycie, u którego pisałem pracę magisterską i doktorat, poświęciłem tekst *Powrót na Salwator* w księdze *Obecność Wyki*.

<sup>5</sup> W tym okresie rozpocząłem pracę nad książką o poezji Czesława Miłosza.

<sup>6</sup> Być może Błoński miał na myśli wybór, który ukazał się w Stanach Zjednoczonych, jako: Czesław Miłosz, *Utwory poetyckie. Poems*, wstęp Aleksander M. Schenker, Ann Arbor, Michigan 1976. Pierwszym tomem wierszy Czesława Miłosza, który – po *Ocaleniu* (1945) – dotarł do czytelnika krajowego, był dopiero tom *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada oraz inne wiersze*, Kraków 1980. Pierwszym zbiorem poetyckim noblisty były natomiast *Wiersze wybrane*, Warszawa 1980.

<sup>7</sup> Ostatecznie zostałem zatrudniony jako lektor języka polskiego, a następnie *assistant associé* na Uniwersytecie Lille III we Francji w latach 1976–1979.

<sup>8</sup> Mowa o Jerzym Jarzębskim, uczniu Jana Błońskiego, historyku i krytyku literatury polskiej, wybitnemu znawcy między innymi pisarstwa Witolda Gombrowicza, Brunona Schulza i Stanisława Lema, wówczas adiunkcie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>9</sup> Jan Błoński był prorektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego do spraw dydaktycznych w latach 1981–1984.

<sup>10</sup> Jerzy Jarzębski.

dłaczego one mają ciągle ochotę się skończyć? – postaram się w dwu słowach odpowiedzieć na Twój list. [...] Ucieszyłem się także, dowiadując, że masz przed sobą rok stypendium i pracy nad ukończeniem książki o Miłoszu<sup>11</sup>. Nie widzę ze strony Uniwersytetu żadnych przeszkód w tym punkcie, a potem, no cóż, potem się zobaczy. Z wydaną książką też będziesz inaczej wyglądał na amerykańskim rynku. Skarżysz się, że Berkeley prowincjonalne... Hmm. Może po prostu sposób gromadzenia się ludzi nawzajem się rozumiejących, sposób komunikowania się zmienił się i przestrzeń mniej tu ważna i potrzebna. A może to my, właśnie prowincjusze, mamy takie jakieś nieprawdziwe (przesadne, źle umieszczone) wyobrażenia o wielkim świecie. Za wiele czekamy, a raczej nie za wiele, ale nie tam i nie w tej formie jak trzeba. Poza tym, kto siedzi u siebie, zawsze czuje twardość krzesła. Zresztą nie jest to najważniejsze. Ważne, że możesz spokojnie kończyć pracę, jak zaczniesz dostawać laury, zaraz łaskawszym okiem spojrzysz na otoczenie. Toż samo i Twój Poeta, o którym piszesz, że obrzucony zaszczytami, czuje się odmłodził i w dobrym humorze. Jeśli go dalej widzisz, pozdrów go serdecznie.

Co do wydania, wiele nowego nie wiem. W[ydawnictwo] L[iterackie] nie jest szybką instytucją, niemniej redakcja robi pomalutku co może, niektóre książki Miłosza wychodzą, więc pewnie i te wiersze wyjdą<sup>12</sup>. Jestem tego właściwie pewien; co do zmian, poprawek, uzupełnień, przekazuję Twoje uwagi, ale dowiaduję się zawsze, że sam wcześniej wszystko załatwiłeś. Boję się jednak, że bez Twojej opieki i kontroli nie będzie to wydanie bez usterek. Nie bardzo mam czas i nie bardzo mi też pamięć dopisuje, aby dopilnowywać tych rzeczy. Co pomyślę, to ucieka po paru czy parunastu dniach. Ale w głębi ducha myślę sobie, że nawet jak tam coś przekręca, nie będzie to żadna wielka szkoda. Oczywiście, nie trzeba tego mówić autorowi. Najważniejsze, jeżeli się wiersze ukażą, a że będzie jakiś tytuł mylny, albo dwa razy to samo wydrukowane – cóż, robota dla następnego pokolenia filologów.

Bardzo proszę, nie zniechęcaj się moim milczeniem i odezwij się jeszcze. Obiecuję, że teraz będę odpowiadał od razu, może krótko, ale będę.

Pani do stóp padam, a Ciebie ściskam

Jan Błoński

---

<sup>11</sup> W 1982 roku otrzymałem stypendium Fundacji Forda oraz The New York Institute for the Humanities at New York University na ukończenie monografii o poezji Czesława Miłosza (wydanej jako *The Eternal Moment. The Poetry of Czesław Miłosz*, nakładem University of California Press w 1993 roku).

<sup>12</sup> Dwutomowy wybór *Wiersze Czesława Miłosza* ukazał się w 1984 roku, nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.